

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-
niane do dni 6.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyj bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b.r.
mamy w rapasie.

Reklamacje wolne są od
opłaty pocztowej.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Czas największy wyrównać zaległości!!

Kości niezgody.

Różne są sposoby rządzenia nauczycielstwem ludowym. Zacni przełożeni stoją na gruncie istniejących ustaw i przepisów szkolnych, przestrzegając ściśle, aby były wykonywane, rządzą więc nauczycielstwem jawnie i otwarcie.

Przełożeni tacy traktują także zazwyczaj sprawiedliwie podległy personal nauczycielski, a dla sił słabszych, mniejszego talentu w nauczaniu są wyrozumiali, bo wiedzą dobrze, że ludzkość nie składa się ze samych geniuszów, a dla wieku, dłuższych lat służby i dawniej położonych zasług, trzeba mieć pewne względy.

Są jednak ludzie, którzy dostawszy jakkolwiek władzę do ręki — inaczej pojmują swój urząd. Przełożony takiego rodzaju rządzi na swój własny sposób, skutkiem czego powstają właśnie pośród podległego personalu. Nauczyciele rozpadają się na obozy, partye i partyjki, i występują nawzajem przeciw sobie.

Jeżeli większość grona pozna się na tej polityce i wobec niej biernie się zachowuje, zaraz przy pierwszej sposobności przychodzi w jego skład bezmyślne narzędzie aranżera waśni nauczycielskich, zazwyczaj człowiek ograniczony lub też pozbawiony wszelkich zasad i uczciwości, przez co do najniegodziwszej walki wybornie się nadaje.

Mamy więc i my swoich „Hendygierów“, a zaliczamy do nich aranżerów walk między nauczycielstwem, oraz bezmyślnych wykonawców tych szatańskich planów.

Nie dziwimy się też wcale, że w takich walkach nieszczęśliwych padają ludzie wzniosłych zasad i pięknego charakteru, że lada jaka błacha okoliczność powoduje ich materialną i moralną ruinę, że po upadku takich mężów żelaznej pracy i uczciwości, nastaje

zamęt wśród nauczycielstwa, a bardzo często zwątpienie i powszechna apatya.

Podłe i nieszczęsne anonimy, które w podobnych razach sypią się jak z rękawa do władz centralnych i Redakcyi różnych pism (do „Szkolnictwa“ takie sprawy nie przychodzą) są chyba najlepszym dowodem, że upodlenie szerzy się w ohydny sposób, i że przynajmniej względem takich oszczerczych potwarców Władze nasze z bezwzględną powinny wystąpić stanowczością.

Do Was zaś Koledzy z zawodu zwracamy się z upomnieniem, abyście mieli się na ostrożności.

Obowiązki swojego stanu wypełniajcie z największą ścisłością, bądźcie uległymi nawzajem dla siebie, i nie miejcie kierownikowi za złe, jeżeli nawet pedantycznie spełnia swoją służbę, bo nie wiecie dlaczego to czyni, i kto czycha na jego skórę.

Czyniąc tak, nie popadniecie ze sobą w kolizję. Natomiast zyskacie na solidarności, poczuciu własnej siły i własnego honoru.

A wtedy odpychajcie od siebie zdrajców i szpiegów, zerwijcie z nimi wszelkie stosunki, a równem uczuciem wzgardy darzcie tych upodlonych aranżerów Hendygerad naszych.

Niewątpliwie taka droga tylko uwolni nasz organizm od raka, który go toczy.

ECHA z SEJMU.

(Ciąg dalszy).

Prezes Towarzystwa Pedagogicznego ks. Czartoryski wystąpił również w Sejmie w obronie spraw nauczycielskich. Czy jednak mowa ta była z głębi serca wypowiedzianą, czy rzeczywiście ks. Czartoryski będąc przekonany o tem, że jak sam powiedział: „Nauczyciele są za swą żmudną pracą i na to, aby wśród niej wyżyć z rodziną, za mało wynagradzani“, pragnie szczerze wynagrodzenia dla nas, odpowiadającego żmudnej pracy, czy też poczuwał się jedynie do obowiązku wystąpić w obronie ludzi, którzy mają szerzyć oświatę, jako pre-

zes towarzystwa, którego jednym z celów jest szerzenie oświaty, a w głębi duszy, czy nie podziela właśnie zapatrywań tego zastępu szczerych posłów, którzy znajdują, że nauczyciele są wcale dostatecznie uposażeni, o to sprzeczać się nie będę, a dodam tylko, że z duszy serca pragnąłbym, by wątpliwość moja pod tym względem nie miała, bym mógł z pełnym przekonaniem powiedzieć sobie: Prezes Towarzystwa Pedagogicznego jest najlepszym, najgorliwszym opiekunem tak oświaty ludzkiej, jak i tych, którzy oświatę tę szerzą. Jeżeli jednak wypowiadam szczerze i otwarcie me zdanie, nie idzie za tem, bym chciał tym sposobem zadawać kłam tym, którzy znając i przypatrując się działalności księcia Czartoryskiego, podnoszą zasługi jego. Od takiej myśli jestem daleki i wierzę, że w niejednym kierunku ma on niepospolite zasługi, a jeżeli właśnie, co do naszej sprawy, zrodziła się u mnie wątpliwość, to spowodowało mnie do tego oświadczenie księcia Prezesa w czasie walnego zjazdu Towarzystwa Pedagogicznego, gdzie sprawa polepszenia bytu nauczycieli ludowych traktowaną była. Myślę też, że otwarte, szczerze wypowiedzenie swego zdania, bez chęci ubliżenia komuś, jest szlachetniejszym, aniżeli obłudne pochlebstwa, których od prawdy odróżnić nie można.

Powiedział ks. Czartoryski, że porządni nauczyciele nie mówią o sobie, jak o żebrakach. Twierdzeniu temu słusznosc przyznać należy, bo żebrakami, którzy o jałmużnę proszą, niczego w zamian nie ofiarując, prócz westchnień do Boga, uchodzić nie chcemy. Jeżeli prosimy, prosimy o to, co nam się słusznosc za naszą pracę należy, a prosimy tych, którzy w imieniu kraju, państwa, całego społeczeństwa wydzielają pracę, a temsamem mają obowiązek pracę tę sprawiedliwie wynagradzać. Tego zapatrywania, według własnych słów, zdaje się być i książę Czartoryski. Lecz jakże pogodzić to zapatrywanie z dalszemi słowami: „W klasie piątej ci, co mają 300 złr. i mieszkanie i opał, jeżeli do tego jeszcze mają kawałek gruntu, jeżeli są oszczędni, pracowici, skromni, jeżeli mają żony skromne, rządne, jeżeli znajdują opiekę u dworu i plebanii, jeżeli się spotykają z ludźmi życzliwymi we wsi, a nie z ludźmi, którzy utrudniają im zadanie, to wtenczas chętnie przyznam, że mogą wyżyć“ (?)

Przyznaje jednak książę, iż niektórzy z tych potrzebują polepszenia, w słowach: „Niech panowie jednak zważą, że nie wszyscy są w tem położeniu, że grunt nie każdy ma, bo w ustawie powiedziano, że powinien mieć grunt, ale przymusu nie ma, że nieraz jest w trudniejszym położeniu nie z własnej winy, a ostatecznie, że człowiek młody przychodzi na wieś, doświadczenia nie ma, gospodarować nie umie“.

Ja przyznam się, że znowu tej logiki nie rozumiem, bo albo rzeczywiście nauczyciele za pracę są za mało

wynagradzani, a w takim razie należy im podnieść płace, a nie oglądać się na to, że jeżeli nauczyciel będzie miał spryt i przedsiębiorczość, jakoś wyżyć potrafi, albo też musi książę Prezes godzić się z tem, że są oni żebrakami i zadowolnić się powinni od wypadku do wypadku jałmużną, albo też wreszcie godzi się z tymi, którzy znajdują, że nauczyciele są wcale dostatecznie wyposażeni, a czy to zapatrywanie jest słusznosc, świadczą najlepiej puste szkoły.

Nie powiem ja, by położenie nauczycieli po małych miasteczkach było znośniejsze, jak na wsi, lecz zauważyć tu muszę, że różnica tego położenia w przeważnej części leży w tem tylko, że ostatni mają wolne pomieszkanie, (bo o opale, przy tych mikroskopijnych wymiarach, nie ma i co mówić), jeżeli jednak weźmiemy na uwagę różnicę w płacy, która 100, albo 150 złr. wynosi, to powyższa różnica zniknie zupełnie. Nie przesadzę ja bowiem twierdząc, że większa połowa nauczycieli wiejskich zaopatruje się w środki do życia w pobliżu miasteczku, na miejscach bowiem, albo wcale kupić nie może, albo przepłacić musi. A choćby menu nauczyciela wiejskiego stanowić miały tylko: barszcz, ziemniaki i kapusta, jak zapewne wielu naszych serdecznych przyjaciół uważa je aż nadto dla nauczycieli wystarczające, to i te artykuły w miasteczku taniej dostać może. Nie rozwodzę się jednak dłużej nad tą kwestyą, bo, jako nauczyciel wiejski, mógłbym być posadzony o stronniczość w tym względzie, a ja z naciskiem jeszcze raz podnoszę, że jak jednym, tak drugiem słusznosc podwyższenie należy się.

Zastanowię się jednak nad argumentami, które skłaniają księcia Czartoryskiego do twierdzenia, że nauczyciele wiejscy mogą wyżyć, jeżeli znajdą się w korzystnych warunkach. Sam książę przyznał, że nie wszyscy znajdują się w tem położeniu, ja zaś śmiem twierdzić, że takie korzystne warunki do rzadkich wyjątków należą. Być może, panują takie stosunki w dobrach ks. Czartoryskiego i to jest osobista jego, jako człowieka zasługą, być może trafiają się tu i ówdzie, lecz wogóle gubią się one jak piasek w morzu, a czy stosunki takie w każdym wypadku, według mego zapatrywania świadczyć mogą o szczerem, rzetelnem przejęciu się potrzebą oświaty, czy nie odgrywa w nich w pewnych razach zwykła litość ludzka, w innych zaś jedynie ambicja, chęć błyszczenia na świeczniku, wielkie jest pytanie.

Mówił książę Prezes o oszczędności, pracowitości, skromności tak nas samych, jakoteż żon naszych. Rzeczywiście trafiają się wypadki, że ten lub ów nauczyciel, czy to w drodze spadku, czy to w posagu otrzymał jakiś mająteczek, który przy płacy, jaką pobiera, przynosi mu piękny dochód; w takim razie oszczędność, gospodarność ma swoje zastosowanie, bo jeżeli on nie pozwala sobie na żadne wydatki, bez których się obejść

może, jeżeli żona jego jest również oszczędną i rządną, to rzeczywiście nie tylko wyżyć, ale dostаточно żyć mogą.
(C. d. nast.)

PO WYSTAWIE.

III.

Lecz idźmyż już do środka, bo tak, jak my, myślą tylko niespokojne duchy, anarchiści, jak to swojego czasu powiedział jeden arcy mądry i patentowany referent sprawozdań szkolnych dla Sejmu krajowego.

Idźmy do środka, bo tam całkiem przeciwne obrazy. Tam to raj nauczycielski na ziemi uśmiecha się do Ciebie, wечно mruczający pedagoga.

Nie zrzędz, proszę — otwórz oczy, patrzaj i podziwiaj!

Na pierwszym miejscu widzimy środki naukowe, *jakie w każdej szkole ludowej znajdować się powinny.*

Jest to kolekcja zestawiona miejscami dość trafnie, chociaż w ogóle robi wrażenie składów antykwarskich.

Te środki naukowe mają okazać rzeczywisty stan rzeczy w naszych szkołach ludowych oraz pouczyć publiczność, iż nauczyciel ludowy ma obecnie pracę bardzo uławną.

Bolesna ironia przebijała się jednak na twarzy całej rzeszy nauczycieli, którzy w czasie wakacji zwiedzali pawilon szkolny.

Te wszystkie środki uławniające, *znane są w olbrzymiej większości szkół naszych, tylko z opowieści, bo nie ma w nich nawet poczeiwej tablicy, ławki, drzwi i okien.* Skądżeby więc wzięły się fundusze na sprawienie tych drogich przyborów?..

Wprawdzie istniała dawniej, a podobno i dziś jeszcze istnieje ustawa, iż potrzebnych środków naukowych, uzmysławiających, ma dostarczać naszym szkołom okręgowy fundusz szkolny, względnie Rada Szkolna krajowa, wiemy atoli z własnego doświadczenia, że to zaopatrzenie od kilku lat zupełnie zaniechanem zostało.

Nie będziemy się też rozwodzili szczegółowo nad tymi zbiorami, ani też myślimy się wdawać w ocenę ich wartości, aby urządzić reklamę tej lub owej firmie zagranicznej, *bo ostatecznie wystawa tych zbiorów nie była wiernem odbiciem rzeczywistości, tylko blichтром, który wcale nie zasługuje na poważną krytykę.*

Obok wystawy środków naukowych widzimy dział „*Nauki zręczności*“, w którym są wyroby z drzewa, czyli tak zwany „*Slöjd szwecki*“, przerobiony po części na naszą modę; dalej wyroby kartonowe (Bochnia, Jarosław) wyroby z wikliny i t. p. Są tu nawet zupełnie gotowe zbiory inspektora Józefa Spisa, oraz dyrektora męskiej szkoły wydziałowej w Sokalu, Józefa Siedmiograja.

Nauka zręczności narobiła swojego czasu bardzo wiele wrzawy w naszym szkolnictwie ludowym, bo wywoływali ją ludzie, którzy na tym koniku dobijali się złotego kołnierza i innych odznaczeń.

Długi czas lędzono też opinię publiczną wielkimi korzyściami, płynącymi z nauki zręczności, a nawet były projekta, aby męskie szkoły wydziałowe przeistoczyć na szkoły Slöjdu, wyrobów tekturowych i t. p. *Pan Spis zaś widział w nauce zręczności nawet przyszłość i odrodzenie narodu naszego...*

Czasy tych mrzonek przeszły jednak, a cała rzecz wróciła do właściwej miary. Nauka zręczności jest tylko dobrą zabawką i rodzajem wytchnienia dodatniego po natężającej pracy umysłowej.

Bardzo też ostrożnie potrzeba postępować przy jej udzielaniu, aby młodzież zamiast pożytku, szkody na zdrowiu nie poniosła.

Nauka zręczności wymaga osobnych sal widocznych, wysokich, osobnych warsztatów i ścisłego dozoru, (a takich wyjątkowych warunków u nas nie ma) — w przeciwnym razie, jest tylko *partactwem i śmiesznem małpowaniem* zagranicznych, drogich urzędzeń.

W ogóle rzecz biorąc, wyroby nauki zręczności dość dobrze się przedstawiały, tylko jako obeznani z granicą możliwości nauczyciele twierdzimy zupełnie stanowczo, że *pod firmą prac uczniów* wystawiono prace wykonane przez wcale dojrzałe osoby, i że przez to dział nauki zręczności rzeczywistego stanu jej i rozwoju przedstawić nie może.

Co się zaś tyczy tych nieprzeliczonych tabel i wykazów statystycznych, stwierdzających świetny (?) rozwój nauki zręczności, darują nam interesowani, że oświadczymy z zupełną otwartością, iż im wcale nie dajemy wiary.

Rozmyślenia po Sejmie.

(Dokończenie)

IV.

Co nam czynić należy.

Przedstawiwszy kolegom dokładną sytuację, jaka na horyzoncie galicyjskim po sejmie się ukonstytuowała, nie od rzeczy może będzie zastanowić się bliżej, co wobec tego wszystkiego czynić nam należy.

Że płaszczyć i lizać nikomu się nie powinniśmy, o tem już była mowa. Rozchodzi się więc tylko, jakie stanowisko zająć nam wypada podczas niedalekich wyborów sejmowych wobec jasnych jak słońce dowodów, że cała partya konserwatywna względem nas i oświaty ludu nieprzychylnie zajmuje stanowisko.

Wpływ na lud mamy ogromny — tego nam nikt nie zaprzeczy. To też powinniśmy z tego korzystać i tak wyborami pokierować, aby do Sejmu nie wchodzili ludzie tej miary, co hr. Piniński et consortes, ale ludzie prawdziwego postępu, którzy pragną szczerze oświaty i zapór jej nie stawiają.

Przedewszystkiem więc starajmy się usilnie o to, aby na prawyborców wyszli ludzie światli i z cha-

rakterem, którzyby za kieliszek wódki wyborczej nie sprzedawali swoich przekonań, ale głosowali wedle własnego sumienia i politycznych zapatrywań. Wogóle czy to jako wyborcy, czy też jako ci, do których wieśniak często ucieka się po radę, powinniśmy pouczyć lud, kogo należy obierać na posła, tłumacząc, że od tego zawisł dobrobyt kraju, gdyż jacy posłowie, takie ustawy i t. d.

Jeżeli posłami zostaną ludzie, którzy religią nie po to tylko wyznają, aby nią w razie potrzeby głód u drugich zaspokajać, natenczas i nam nauczycielom ludowym lepiej może będzie i doczekamy się wreszcie chrześcijańskiej zapłaty za nasze trudy i pracę.

A więc, koledzy, nie zasypiajmy sprawy! Gotuje się do wyborów lud, gotujmy się i my i już dziś bierzmy się do roboty, aby potem nie było zapóźno i abyśmy sami na siebie nie narzekali. Od nas samych zależy dola nasza, bo od nas w wysokim stopniu zależy kierunek wyborów i skład przyszłego Sejmu.

Głosowanie nad wnioskiem Kramarczyka pokazało, kto naszym przyjacielem. I przyjaciół i nieprzyjaciół starajmy się zapamiętać, abyśmy wiedzieli, kto na poparcie nasze zasługuje!

A teraz słów jeszcze kilka do Redakcyi „Szkolnictwa“. Nie leży to w zakresie „Szkolnictwa“ pisać o wyborach i polityce. Wiem, że Redakcyja ile możności dotychczas omawiania tych materii unikała. Trudna jednak rzecz milczeć ciągle o tych sprawach, **gdy od nich los nas i oświaty ludowej zależy.** To też proszę o wybaczenie, gdyż części „politycznej“ nie mogłem w korespondencyi niniejszej żadną miarą pominąć milczeniem.

Szczery kolega R.

Oświecanie o zadaniach zawodu, jakiemu się młodzież wedle okoliczności miejsca i stanu prawdopodobnie poświęci.

Ciąg dalszy.

Ust. 27 „Przechadzka po polu“ podający sposoby poprawy fizykalnych własności ziemi, jest bardzo dobry, ale można go było umieścić w Szkółce III. Ust. zaś 29 „Uprawa pszenicy“ zaznajamiający z uprawą pszenicy na koniczyskach, zawiera wiadomości nadto specjalne i wątpliwej wartości; nadaje się do książek szkół rolniczych, a nie ludowych pospolitych.

Ust. 34. „Ziemniaki“ przysposabia rzeczywiście do zawodu rolniczego, bo poucza od czego zależy urodzaj ziemniaków.

Ust. 51. „Co się dzieje z ciałami podczas palenia“, umieszczony widocznie nie celem przysposobienia do zawodu rolniczego, niema w nim bowiem nawet wzmianki, odnoszącej się do rolnictwa, jest właśnie jednym z najlepszych ustępów, mających związek z uprawą

roli i hodowlą roślin, bo poucza o tlenie, azocie i kwasie węglowym.

Ust. 75 „Czem i jak trawimy“ i ust. 81 „Czem się żywimy“ przygotowują do zrozumienia ust. 96 „Żywnienie się roślin.“ Rozsądnem więc bardzo było poprzedzić nimi ów ust. 96, najdonioślejszego znaczenia ze wszystkich ustępów, mających bezpośredni związek z uprawą roli. Zrozumienie bowiem, że rośliny żyją i czem żyją, powoduje dobrą mechaniczną uprawę roli, dobre urabianie nawozu, przysparzanie ziemi azotu nawozami zielonymi i zaprowadzenie płodozmianu wielopolowego. Autor jednak ustępu tego, kwestyę tę tak ważną prawie pominął, bo nie wyjaśnił, że rośliny wessać mogą korzonkami rozpuszczone tylko pokarmy we wodzie i wskutek czego pokarmy te stają się rozpuszczalnymi, co wyjaśnić się da w sposób łatwy i zrozumiały. Nadto w ustępie tym, następującym po ustępie o tlenie, azocie i kwasie węglowym można było i należało pouczyć, że rośliny potrzebują różnorodnych pokarmów i że azot należy do takich, z braku których nie mogą rośliny wydać obfitego plonu. Gołosłowna zaś wzmianka o potrzebie dobrej mechanicznej uprawy roli i o potrzebie obfitości dobrego nawozu, winna być treścią dwóch ustępów, których właśnie brak, są to bowiem sprawy, należące do najważniejszych w rolnictwie. Także lepiej było pominąć zupełnie gołosłowną wzmiankę o nawozach sztucznych, bo zamiast pożytku, może ona przynieść szkodę z powodu, że do użycia nawozów sztucznych, aby ono nie było marnowaniem grosza, trzeba odpowiednich wiadomości, których nauczyciel dzieciom przyswoić nie może, *nie wolno mu bowiem rozszerzać i uzupełniać treści ustępów.* (str. 94. Instr.)

Ust. 87 „Chów bydła“ należy także do najważniejszych ustępów o rolnictwie, poucza też rzeczywiście o potrzebie dobrego żywienia inwentarza ale tak: „Lepiej chować jedną krowę a dobrze, niż dwie sztuki a lichu. Jedna bowiem rosla i dobrze żywiona sztuka, da więcej nabiału i narozu, niż dwie żywione lichu.“ „Karma powinna być zdrowa i pożywna.“ „Kto ma mało paszy, ten nie powinien trzymać wiele bydła.“ Oto całe pouczenie o dobrem żywieniu bydła; z niego wcale nie dowiaduje się dziecko, które karmy są pożywne i co trzeba dawać jeść bydłu oprócz suchej sieczi i słomy, aby go żywić dobrze. Co więcej, wskutek zaraz po tem pouczeniu, następującego odstępu o chowie bydła w pobliżu miast, może dziecko wyrobić sobie zapatrywanie, że bydłu na wsi wystarczy dawać więcej tylko tej sieczi i słomy, a w lecie byle jakiej trawy dosyć, by go żywić dobrze. Ustęp ten powinien przeto bezwarunkowo pouczać także, które karmy są pożywne, i o ile jedne od drugich pożywniejsze. Następując zaś po ustępie o azocie, tlenie i kwasie węglowym, winien nadmienić, że dobroć paszy zależy

od zawartej w niej ilości azotu, pozostawiając wyjaśnienie roli azotu w odżywianiu się bydła nauce dopełniającej.

W zdumienie również wprawia brak chociażby wzmianki w tym ustępie o potrzebie chowu *bydła rasowego* wobec starań, podjętych przez Sejm o poprawę rasy bydła w kraju zwłaszcza, że łatwo można przekonać dzieci o tej potrzebie bez obrażania ich uczuć moralnych, porównyując korzyści, jakie przynosi bydło rasowe z korzyściami, które nam dają szlachetne drzewa owocowe.

(Dokoń. nast.)

6000 nas!

Sześć tysięcy nas — legion cały, legion pionierów oświaty. My nie znamy zawieszon broni, ale ciągle, nieustannie, tępimy przesady, walczymy z ciemnotą. Co krok, co chwila, ginie jeden z nas — nie od kuli wroga, lecz od nędzy, od głodu. Zanim sami padniemy, musimy zwykle pierwej widzieć w trumnach wynędzniałe twarze naszych matek, żon, dzieci — naszych najdroższych! Zanim sami legniemy w mogile, musi się nasze wnętrze, jak Prometeuszowskie, z przyczyny tej nędzy krwawić długie a długie lata.

Nasze abecadło otwiera oczy ludom. My, wyszli z mieszczań i z ludu, jesteśmy tym zastępem, tą przednią strażą bojowników przyszłych czasów, co w myśl idei Kościuszkowskiej mają Ojczyznę powołać do nowego życia, opartego na zasadach równości, — awangardą tych, co w myśl nauki Zbawiciela mają zasady chrześcijańskiej równości i sprawiedliwości wprowadzić w czyn, w wykonanie.

Stąd nie wszystkim jesteśmy dogodni i stąd też pochodzi, że w interesie pewnej warsty społeczeństwa naszego leży utrzymywanie nas w nędzy, by temsamem paraliżować jak najdłużej naszą działalność. A przyznać musimy, że ta warstwa społeczeństwa naszego wroga nam, wroga oświacie, jest wpływowa, i używa całej swej przewagi, całego swego wpływu, aby w drodze konstytucyjnej, cichaczem przed oczyma Zachodu, stłumić u nas wszelką oświatę ludową, wszelką samodzielną myśl naszego ludu, który jak za dawnych czasów, tak i teraz chciałaby utrzymać w zupełnej od siebie zależności. Na co? — Wykazywać tu rzeczą zbyteczną. Mówią za nas nasze narodowe dzieje.

Podobno na „Burgu“ cesarskim w Wiedniu istnieje napis: „Justitia fundamentum regnorum“. Słuszna zasada i w myśl tej zasady, Najmiłościwszy nasz Monarcha, sankcjonując ustawy szkolne, zapragnął światłem, oświatą, wiedzą, obdarzyć i najniższe warstwy swych poddanych. Osiągnięciu tego szlachetnego celu

jakżeż to niektórzy wytrwale stawiają zapory! Może przez nowe gruzy chcą wrócić do starych gruzów świętego Syonu i wznieść nowy gmach na starych fundamentach? Lud nasz nie poszedłby i nie pójdzie tą drogą.

Aby dzieło oświecenia ludu powstrzymać w rozwoju, aby rozegnać część nauczycieli ludowych a pozostałym by odebrać chęć, środki do kształcenia siebie i uczenia drugich — i w ubiegłej kadencji sejmowej unia konserwatywna — jak nawet „Szkoła“ mówi — stanęła przeciw nam „w zwartym szeregu“ i najsprawiedliwsze nasze żądania — odrzuciła. O, cześć wam Panowie! Cześć wam przynajmniej za to, że nie łudząc, przekonania wasze ponownie zaznaczyliście otwarcie.

Nam jednak żyć potrzeba. Więc aby zdobyć konieczne nam warunki życia i rozwoju stańmy i my „w zwartym szeregu“ do obrony ludu i własnych interesów, do wzajemnej pomocy.

Kto chce otrzymać coś, musi dziś przemawiać koniecznie w imię siły. Czy my mamy siłę? ... Bezspornie... 6000 nas! Jesteśmy jednak rozbici i nie umiemy z siły swej korzystać. *Musimy jednak przyzwyczaić się do zbiorowej akcji, do wzorowej karności* w ogólnych sprawach naszych. Ażeby nasze nauczycielstwo ludowe utworzyło jak najrychlej *jednolite ciało* już teraz podajemy, co następuje:

I.

1. W nadchodzących wyborach do Sejmu każdy nauczyciel ma wziąć udział zagwarantowany mu ustawami konstytucyjnymi. Żaden, w żaden sposób nie ma popierać tego kandydata, który w sprawach szkolnych był dotąd przeciw nam.

2. Nauczyciele każdego powiatu zechcą się o ile możliwości wcześniej porozumieć co do osób kandydujących na posłów z mniejszej posiadłości i jednego z nich solidarnie poprzeć, zawiadomiwszy go o swem postanowieniu przed dniem wyborów.

3. Nauczyciele w miastach wybierających swoich posłów wszyscy staną do urny wyborczej i solidarnie głosować będą na odpowiedniego kandydata, uwiadomiwszy go także poprzednio o swem postanowieniu.

4. Nauczyciel powinien pamiętać, że jest kością z kości ludu i nigdy nie stawać przeciw jego interesom.

5. Za wykonanie prawa wyborczego nikt nie może być karany. A najcięższa dla nas kara „przeniesienie“, czyż nie następuje i bez żadnych większych przyczyn?

II.

1. Należy nam utworzyć własne towarzystwa, oparte na zasadzie wzajemnej pomocy, na razie towarzystwa powiatowe, z wykluczeniem wszelkich osób nienależących do nauczycielstwa ludowego, nie dopu-

szczać takowych do zarządu, a z istniejących już faktycznie naszych towarzystw, uchwałami zmiany statutów na drodze legalnej eliminować, wyłączać ten obcy żywioł, który wiedziony często egoistycznymi pobudkami, wrogimi charakterowi naszego demokratycznego posłannictwa, zwykle usiłowania nasze wewnątrz towarzystw paraliżuje, a na zewnątrz sam nie ma doniosłego znaczenia.

2. Po okręgach szkolnych postępowi nauczycieli na podstawie przepisów o stowarzyszeniach, powinni utworzyć osobne a karne związki w celu wzajemnej pomocy i zwalczania wrogich nam kierunków.

3. Należy nam wyprzeć się czasopisma „Szkoła” i wszelkich osób mających z nią styczność. „Szkoła” przed pojawieniem się „Szkolnictwa” była długi czas zbiorem artykułów przedstawiających tylko idealne zapatrywania się na sprawy naszego zawodu. A z nas niejeden już może sobie powtórzyć za Kondratowiczem:

„Już niegłupim, abym wierzył,
W jakąś ziemską przyszłość błoga,
Aby czołem tam uderzył,
Gdzie potrzeba kopnąć nogą!”

Obecnie jeżeli „Szkoła” częściej zajmuje się żywotniejszymi sprawami nauczycielstwa, to czyni tylko z zasady; „Wejść w prąd, ku sobie tem pociągnąć niezadowolone żywioły i zwolna je niszczyć”. To jej polityka. Twierdzenie nasze niech poprze choćby to: W Nr. 9. w art. „Po Sejmie” pisze „Szkoła”: „Nie opuszczajmy rąk... przygotujmy się zawczasu do kampanii petycyjnej... i t. d.” a już w 10. numerze umieszcza bez żadnej redakcyjnej uwagi art. p. K. a w nim wezwania: „Przedewszystkiem zamilknąć godnie! Ani słówkiem nigdzie przez cały rok nie wspominać o naszej niedoli!...” Nie jestże to już pewne działanie przeciw?! Dlaczego świat niema wiedzieć, żeśmy w nędzy, obdarci i głodni?

Jeżeli „Szkoła” obecnie częściej zajmuje się realniejszymi sprawami nauczycieli, to mamy to do zawdzięczenia tylko „Szkolnictwu”. Ono zmusiło ją do zmiany frontu. Gdyby czasopisma takiego jak „Szkolnictwo” brakło, redaktorowie „Szkoły”, wiedzeni interesami osobistymi, dla przypodobania się wyższemu od siebie, dla awansu swego, zaraz zwróciłiby się do dawnego kierunku w redagowaniu „Szkoły”. A więc baczność nam dać! Jeżeli nie „Szkolnictwo” to „Warszawski Przegląd Pedagogiczny” niech zastąpi „Szkołę”. Wówczas i prasę warszawską wesprzemy i pozbędziemy się słodko nudnych artykułów „bractwa wzajemnej adoracji”.

4. Co się tyczy „Towarzystwa Pedagogicznego” to weźmy sobie za zasadę: „Żaden z nauczycieli niech nie należy do Tow. Ped., dopóki pierwszej nie zostanie członkiem „Towarzystwa nauczycieli ludowych”.

Tak jak nauczyciele szkół średnich mają własne,

osobne towarzystwo i należą do Tow. Ped., tak i my możemy należeć i do drugiego towarzystwa, lecz wprzód musimy należeć do swego! Przyjdźmy już raz do poznania, że hańbą jest pozwolić rej wodzić u siebie w domu jakimś tam profesorom gimnaz. realnym i t. d. Szewcy, krawcy, najemnicy dzienni łączą się, stowarzyszają, a my stoimy bezradni!

Dalej do dzieła, a kto nie z nami, ten przeciwi nam!

Wyjaśnienie rzeczy.

W numerze 12. dotknęło „Szkolnictwo” grono nauczycielskie w Sokalu zarzucając mu brak solidarności, uczciwości i coś jeszcze gorszego w sprawach ogół nauczycieli obchodzących*). Zarzut ten byłby słuszny, gdyby prawdą było, że $\frac{3}{4}$ nauczycieli podpisało protest przeciw wniesieniu petycji — rzecz jednak ma się przeciwnie, bo 9 nauczycieli i jeden katecheta (ruski) podpisali petycję a 3. z dyrektorem na czele odmówiło podpisu. Szanowalibyśmy przekonania Kolegów, gdyby byli na tem poprzestali — protest ich jednak wywarł w pierwszym rzędzie na nas petycyonistach przygnębiające wrażenie, bo wygląda na oskarżenie i pogębienie drugich a podniesienie na piedestał siebie. Ale to trudno! Dziś każdy walczy o kawałek chleba większy, środkami, jakie uzna za stosowne — i najlepiej ten robi, kto po trupach drugich, nieczuły na jęki i łzy bliźnich drapie się... wyżej... wyżej... wyżej...! Przecież tym sposobem dziś w społeczeństwie ratują jednostki skrzypiące fotele prezydyalne od upadku — podpierają ściany walące się domu — a nawet ratują niekiedy... nadszarganą sławę! Szczęść Boże i naszym Kolegom! — my zaś biedacy jesteśmy jak i ogół nauczycielstwa — biedakami pozostaniemy, bo nas prawdopodobnie „zapieczętują”, ale to nic — mimo tego zawsze w dobrej sprawie nauczycielskiej staniemy do apelu jak jeden mąż i jeżeli lepsza dola dla nauczycielstwa zawita, z dumą powiemy: „i my nauczyciele szkół wyższego typu walczyliśmy w szeregach, bo tego od nas wymagał honor i świętość obowiązku”.

Petycyonista.

Wspomnienia pośmiertne.

Antoni Mroczkowski, nauczyciel w Zagórzcu (pow. lwowski) zmarł dnia 10. kwietnia b. r. na tyfus, wskutek przeziębienia, jadąc po mizerną pensję miesięczną do Lwowa.

Bobelak Marya, nauczycielka w Siedleach (pow. nowosądecki) zmarła dnia 6. b. m.

*) Niewyraźną otrzymaliśmy w tej sprawie informację, skutkiem czego nie można było odgadnąć, czy $\frac{3}{4}$ grona protestowało, czyli też petycyonowało. Przep. Red.

Michał Paduczak, nauczyciel w Dytiatynie, zmarł w 32. roku życia, a w 4. roku służby, pozostawiając żonę i jedno dziecko bez najmniejszego zaopatrzenia.

Wiadomości potoczne.

Koledzy i Koleżanki dołóżcie starań, aby „Szkolnictwo“ znajdowało się w każdej szkole, w każdej czytelni i w każdym kasynie; aby je prenumerowali reprezentanci zawodu nauczycielskiego do Rad Szk. okręg. Dawajcie czytać „Szkolnictwo“ wszystkim znajomym. Niech wiedzą, co się u nas dzieje! Dawajcie czytać kandydatom naucz. Niech wiedzą, co ich czeka!

Życie w Oddziałach i Kółkach Towarzystwa Pedagogicznego coraz bardziej stygnie i grozi zupełnym obumarciem. Od dłuższego czasu nie ma posiedzeń w tych nawet oddziałach, które do niedawna jako tako jeszcze ruszać się zwykły. Wszędzie brak zaufania i niewiara, czemu ostatecznie dziwić się nie można.

Towarzystwo Ped. zmarnowało najlepsze chwile, w których można było los nauczycieli stanowczo polepszyć, a uczyniło to gwoli kilku jednostek, których za milczenie Towarzystwa obsypano honorami, tłustymi posadami — podczas gdy ogół nauczycielstwa skazano na powolne konanie i śmierć głodową.

Tak więc zbiera Towarzystwo Pedagog. błogie owoce swojej działalności. Nie długo też nad drzwiami Zarządu Głównego będzie można umieścić napis z trzema, lecz wymownymi literami: **R. J. P.** — jakie spotykamy na cmentarnych nagrobkach.

Sliczne ułatwienie. Blankiety na zawiadomienia i świadectwa muszą dotąd sprowadzać zarządy szkół wprost z zakładu nar. im. Ossolińskich we Lwowie, a za przesyłki tychże opłacać wysokie portorya, przez co jeden blankiet kosztuje aż dwa centy.

Jeżeli zachodziła konieczna potrzeba, aby z tych blankietów tworzyć monopol — to można było równocześnie wydać takie zarządzenie, aby druki owe za pośrednictwem ekonomatu c. k. Namiestnictwa zarządom szkół bez opłaty porta dostarczane były, lub też należało wynaleść inne drogi ułatwiające a nie utrudniające nauczycielom spełnianie ich trudnego zadania.

Los nauczycielek. „N. Reforma“ pisze: W Kolbuszowie przy 5-kl. szkole była od 18. lat stałą nauczycielką p. R. Przez cały ten przeciąg czasu uważano ją za bardzo sumienną i gorliwą, a klasę jej za wzorową. Raptem, w zeszłym miesiącu dostaje zawiadomienie, że została usunięta od służby i uznana za niezdolną do dalszego pełnienia nauczycielskich obowiązków. Bliższych objaśnień nie dano. Wyrok

ten spadł na jej głowę jak grom z jasnego nieba — naraz odebrano jej chleb i pozostawiono tak, że rękę chyba przyjdzie wyciągnąć. O apelacyi nie ma nawet mowy, wszystkie interpelacye w tej sprawie przejdą, zdaje się, bez echa. Rzecz cała jest dla niej tem boleśniejszą, że prawdopodobnie owo spensjonowanie nastąpiło wskutek intryg prywatnych osób!

Podobniutki na włos do poprzedniego wypadku zdarzył się w kwietniu b. r. w Leżajsku, gdzie w 20. roku służby również bez żadnego powodu spensjonowano kierowniczkę szkoły żeńskiej p. B.

Czy nie zechciałby p. Wiceprezydent rozpatrzyć bliżej spraw powyżej poruszonych i zbadać powody spensjonowania a następnie ukarać winnych za błędne przedstawienie stanu rzeczy?

Sądźmy, iż dość już tych krzywd i prześladowań!

Egzamina dojrzałości ustne w sem. naucz. rozpoczyna się: w Tarnowie 24. maja; w Rzeszowie 4. czerwca; w Krakowie (m) 7. czerwca; w Stanisławowie 24. czerwca; w Tarnopolu 24. czerwca; we Lwowie (m) 2. lipca; w Krakowie (ż) 15. czerwca; we Lwowie (ż) 2. lipca; w Przemyślu 2. lipca.

Emigracya nauczyciel ludowych. Brzeziński Antoni po dziesięciu latach służby wystąpił z zawodu naucz. — dziś jest współpracownikiem czasop. „Dilo“.

Dancewicz Wawrzyniec (starszy) po 9 latach służby naucz. jest obecnie przy urzędzie podatkowym w Zaleszczykach.

Szyba Antoni po 7-mio letniej służbie wstąpił do straży skarbowej.

Kisiel i Słoniewski po kilku latach służby naucz. przyjęli posady egzekutorów podatkowych w Kołomyi.

Lisikiewicz Stanisław po 7 letniej chlubnej (bo z pochwałami nawet ze strony władz szkolnych) służbie, nie mogąc się niczego doczekać, a nie chcąc umrzeć śmiercią głodową (przez 5 miesięcy nie pobierał płacy dla braku asygnaty na pensję) opuścił w tym roku niewdzięczny zawód nauczycielski i udał się do szkoły agronomicznej we Wiedniu.

Piszczak z nadworniańskiego po 5 letniej służbie wstąpił do poczty a dziś jest asystentem w Stanisławowie.

Antoni Sało, mimo iż złożył wszelkie wymagane egzamina dosłużywszy się za 13. lat pracy prowizorycznej posady na 300 złr. w Bitkowie, dał za wygraną wszelkiej pedagogii i po złożeniu egzaminu z rachunkowości pastwowej wstąpił do poczty we Lwowie.

Podziękowanie. Towarzystwo pożyczkowe „Praca i oszczędność“ w Jordanowie, rok rocznie daje zapomogę dla biednej dziatwy szkoły miejscowej w kwocie 40 złr.

W bieżącym roku, ze względu na zwiększoną frekwencyę, podniosło kwotę do 60 złr. Z przedstawienia

zaś „Jasełek“ uzyskałem w b. r. na ten cel kwotę 22 złr. 64 ct. jako połowę czystego dochodu (drugą połowę obraca się na sprawienie fisharmonii dla szkoły). Szczęśliwym się więc czuję, że mogę w b. r. za kwotę 82 złr. 64 ct. kilkadziesiąt najbiedniejszych a pilnych dzieci okryć, aby wśród zimy korzystać mogły z nauki.

Z tego też tytułu za miły obowiązek poczytuję sobie złożyć wszystkim ofiarodawcom, a w szczególności: Stowarzyszeniu pożycz. „Praca i Oszczędność“; Wielm. P. Michalkowej rejentowej, która rok rocznie nie szczędząc trudu, zajmuje się kwestą podczas przedstawienia Jasełek; Przewiel. ks. Grudzińskiemu, miejscowemu proboszczowi i Wielm. P. Maryanowi Köhlerowi, miejscowemu aptekarzowi, dyr. Tow. pożycz. i przewodniczącemu Rady Szkolnej miejsc., którzy zawsze chętnie popierają cele szkoły, serdeczne podziękowanie.

W. Łabuda.

Co z takiej pracy?

Co z takiej pracy oracza,
Co osłabioną od głodu
I napół skrzepłą od chłodu —
Pług — ręką słabą zatacza?!

Co z takiej pracy oracza,
Co widzi biedne swe dziatki
Obdarte, bose — u matki,
Co w nędzy prawie rozpacza?!

Co z takiej siejby siewacza,
Co postradawszy nadzieje,
Sam w nędzy nie wie, co sieje, —
Bo mu pierś boleść roztacza?!

O, Bracia — Nauczyciele!
Z ściśniętą pierśią od głodu,
Z wyziębłem sercem od chłodu —
Nas, dzisiaj — wieleż to, — wiele?!

Z nad Sanu.

WYROK PRASOWY.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa w myśl §. 493 p. k. orzekł, że treść artykułów umieszczonych w Nr. 12. peryodycznego pisma „Szkolnictwo organ nauczycieli ludowych“ z daty w Nowym Sączu 25. kwietnia 1895 wydawanego w Nowym Sączu a we Wieliczce drukowanego z napisem:

a) „Serca w górę wzniesiecie, w górę“ [str. 103].

b) „Ochydne fałsze „Przeglądu Lwowskiego“ [str. 105] w dwóch ustępach, a mianowicie w ustępie od słów: „Wiadomo że ostatni Sejm nic zgoła dla nauczycieli...“ aż do słów: „stwierdziły wszystkie pisma i organy bez różnicy zapatrywać“ tudzież w ustępie od słów: „czyż mógł kto więcej napisać bredni i fałszów“ aż do końca.

c) „Głosy prasy o petycji nauczycieli wystosowanej do Rady państwa [str. 107, 108] w ustępie od słów: „Pojmujemy, że będzie fo wielkiem upokorzeniem“ aż do końca — zawiera przedmiotową istotę występku z §. 300 u. k. i z art. III. ust. z 17 grudnia 1862 Nr. 8/863 Dz. p. p., zaś treść umieszczonego w tymże numerze artykułu z napisem: „W sprawie okólników naszych serdecznych przeciw wnoszeniu petycji“ zawiera przedmiotową istotę występku z §. 300 u. k., konfiskata zatem tego numeru zostaje zatwierdzona, cały nakład ma być zniszczony a rozszerzanie inkryminowanych artykułów i ustępów zostaje wzbronione.

WYROK PRASOWY.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa orzekł, że umieszczone w Nr. 12. w drugim nakładzie po konfiskacie peryodycznego czasopisma „Szkolnictwo organ nauczycieli ludowych“ z daty w Nowym Sączu 25. kwietnia 1895 wydawanego w Nowym Sączu a drukowanego we Wieliczce, artykuły z napisem:

1. „Serca w górę wzniesiecie, w górę“.

2. „Ochydne fałsze „Przeglądu Lwowskiego“.

3. „Głosy prasy o petycji nauczycieli wystosowanej do Rady państwa“ w ustępie od słów: „Pojmujemy, że będzie to wielkim upokorzeniem...“ aż do końca.

4. „W sprawie okólników naszych serdecznych przeciw wnoszeniu petycji“.

5. Czy Dr. Lueger był odpowiednim posłem do wniesienia petycji nauczycielskich“ w ustępie od słów: „Nauczycielstwo nie wniosło petycji na ręce Koła polskiego“ aż do słów: „zyskali życzliwe poparcie Dra Luegera“.

6. „Jaki będzie rezultat“ —

zawierają przedmiotową istotę występku z §. 24. ust. pras. konfiskata zatem tego numeru zostaje zatwierdzona cały nakład ma być zniszczony, a rozszerzanie inkryminowanych artykułów względnie ustępów zostaje wzbronione.

KONKURS.

Kierownictwo c. k. Szkoły kowalskiej w Sulkowicach ogłasza konkurs na posadę nauczyciela przy tejże szkole i uprasza Szan. Redakcyę o umieszczenie w stosownem miejscu cennego pisma swego następującego ogłoszenia:

„Na mocy reskryptu Wys. c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty we Wiedniu z dnia 13 marca 1895 L. 4996, kierownictwo c. k. Szkoły kowalskiej w Sulkowicach ogłasza konkurs na posadę drugiego nauczyciela przy wymienionej szkole.

Nauczyciel ten, przyjęty pod kontraktem, będzie pobierać renumeracyę w rocznej kwocie siedmiuset złr. (700 złr.) z obowiązkiem udzielania nauki języków niemieckiego i polskiego, geografii i rachunków; prowadzenia ksiąg rachunkowych zakładu i pomagania kierownictwu w czynnościach kancelaryjnych i korespondencyi.

Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieli kandydaci z egzaminem dla szkół wydziałowych z pierwszej grupy z uzdolnieniem do nauczania rachunków przemysłowych i prowadzenia ksiąg.

Własnoręcznie napisane podania o wyżej wymienioną posadę należy zaopatrzyć w dowody uzdolnienia i wnieść na ręce kierownictwa najdalej do końca maja 1895“.

Ogłoszenie.

Nakładem i drukiem W. Piszca w Bochni wydane zostały:

Pogadanki o rzeczach

na tle życia i otoczenia wychowanka. Podręcznik dla nauczycieli wydał Andrzej Gliński.

Cena egzemplarza z przesyłką bezpłatną 80 ct. a. w.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.